

Dr hab. Wojciech Krawczuk
Instytut Historii
Uniwersytet Jagielloński
Kraków, 31 – 007
ul. Gołębia 13

Kraków 29 czerwca 2018

Recenzja pracy doktorskiej P. Piotra Bewicza pt. *Zwrot archiwalny. Fenomen archiwum we współczesnej humanistyce*, Toruń 2018, s. 131

Praca dotyczy kwestii związanych z postrzeganiem fenomenu archiwum, zwłaszcza w ostatnich dziesięcioleciach. Autor podejmuje się analizy tzw. zwrotu archiwalnego, refleksji nad zjawiskiem archiwum, w różnych odsłonach, nie tylko naukowych, lecz i artystycznych.

W moim przekonaniu jest to rozprawa w dużej mierze historyczno-filozoficzna, i w tym właśnie tkwi jej siła. Autor zastrzega się wprawdzie, na s. 11, że; *nie jest to na pewno praca filozoficzna*, już jednak na s. 13 zaprzecza temu stwierdzeniu, informując nas że: *aby rzetelnie prowadzić swój dyskurs filozoficzny, należy na początku dokładnie zapoznać się z dziedziną*. Zgadzam się z tym podejściem. Zauważyć trzeba jednak, że takie wewnętrzne sprzeczności towarzyszyć będą stale lekturze tej skądinąd interesującej rozprawy. Jej mocną stroną jest w mojej opinii umiejętność Autora wychwycenia i skomentowania ważnych przemian fenomenu archiwum z punktu widzenia historyka, posługującego się też instrumentami filozofa.

Stwierdzić należy na marginesie, że skoro widoczna jest tendencja zrywania więzi archiwistyki z naukami pomocniczymi historii, o czym świadczy choćby ton referatów wygłaszanych na ostatnim VII powszechnym zjeździe archiwistów polskich w Kielcach, nakłada to na archiwistów obowiązek przemyślenia podstawowych idei i fundamentów tej dyscypliny. Praca może służyć jako dobry punkt wyjścia takiej dyskusji, porządkuje niektóre zagadnienia. Sam Autor stwierdza w podsumowaniu, że: *Archiwistyka [...] to nauka rozwijająca się szybko, do której włączane są nieustannie nowe metody, poszerzany jest jej zakres i oddziaływanie*.

Trzeba jednak podkreślić, że Autor nie dokonał pełnego rozeznania w toczącej się dyskusji na temat zwrotu archiwalnego. Zaskoczeniem było dla mnie pominięcie ważnych głosów, zawartych w tematycznym zeszycie „Kultury Współczesnej” Nr 4 (70) 2011, o jednoznacznym tytule *Powrót do archiwów*. W ten sposób Autor pozbawił się możliwości podjęcia dialogu z ważnymi artykułami pióra m.in. Iwony Kurz, Marcina Napiórkowskiego, lecz także Ernsta van Alpheny i Łukasza Zaremby o archiwach wizualnych. Jest to spore niedopatrzenie. Być może wynika z konsekwentnego unikania dyskusji na tematy bieżące,

naładowane przecież rozmaitymi emocjami. Zabrakło też cytatów z pracy Jacka Goody, *Logika pisma a organizacja społeczeństwa*, Warszawa 2006. Autor mógłby wykorzystać ustalenia tego badacza, zwłaszcza odnośnie kumulowania, podsumowywania informacji zawartych w dokumentach, procesu jaki występował tak w starożytności, jak i w średniowieczu (Goody, *Logika pisma*, op. cit., s. 149-150, 225-233).

Warto też w tym miejscu przyglądnąć się metodzie pracy zastosowanej przez Autora. Jest ona dość niezwykła, przypomina nieco pracę archeologa. Mianowicie Autor lubi skupiać się na jednym źródle, uciekając od kontekstu. Znamy taką sytuację z wykopalisk, kiedy na podstawie pojedynczego zachowanego artefaktu archeolog zmuszony jest wysnuć rozmaite koncepcje i zbudować przekonujący obraz przeszłości. Tu jednak Autor świadomie rezygnuje z obfitości innych, uzupełniających źródeł. W mojej opinii jest to podejście do zaakceptowania, rzecz jasna pod warunkiem, że praca w swoim założeniu jest właśnie historyczno-filozoficzną, a nie stricte historyczną. Takie postępowanie wymusza koncentrowanie się na sednie zagadnienia. Czytelnik skupia się na wywodzie, brak rozpraszania się w różnych dygresjach. Pozostaje rzecz jasna zagrożenie, że dane źródło będzie zinterpretowane w sposób dyskusyjny, niepełny, a kontrargumenty będą pochodziły właśnie z łatwo dostępnego otoczenia, jakie w tym przypadku jest na wyciągnięcie ręki.

Przykładem niech będzie sposób omówienia wskazówek Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych, opracowanych przez Ryszarda Wojtkowskiego, Annę Czajkę i Marię Boruszkowską, wydanych w roku 2016 pod tytułem *Budynki archiwum. Wskazówki dla uczestników procesu inwestycyjnego*. Autor opierając się na tym podręczniku stawia istotne pytania: *czy urzędnicy projektują swoje urzędy ? [...] czy historycy-użytkownicy archiwów partycypują w konsultacjach podczas planowania nowych budynków archiwalnych ?* W opinii Autora standaryzacja, będąca efektem instytucjonalizacji, a także optymalizacja to przejawy zwrotu archiwalnego. Zgadzać się z taką konkluzją nie sposób jednak nie zauważyć, że Autor w tym przypadku prześlizguje się po wierzchu zagadnienia. Sytuacja bowiem wygląda tak, że po raz pierwszy w Polsce budowane są archiwa i to w sporej liczbie. Powstały już w Gorzowie, Zielonej Górze, Białymstoku, Rzeszowie, Radomiu, Kamieńcu Ząbkowickim. Budowane są kolejne. Rozpoczęto dyskusję o archiwach centralnych, utworzeniu Archiwum Rzeczpospolitej. W całej Polsce toczy się gorąca debata o planowaniu nowych siedzib, o tworzeniu nowych rozwiązań. Te głosy dyskutantów nie przenikają wcale do pracy, a przecież wzmocniłyby tezy o zwrocie archiwalnym.

Gdyby Autor zasięgnął opinii środowiska, dowiedziałby się, że nie ma specjalistów architektów zajmujących się planowaniem i budową archiwów. Powstaje ich zbyt mało, zbyt



rzadko są wznoszone. Okazja by zapoznać siebie, ale też innych z dyskusją, poświęconą nie tylko materii, lecz i duchowi archiwistyki, została w tym miejscu zaprzepaszczone.

Innym problemem jest skupienie się Autora na archiwach tradycyjnych, stąd choćby rozważania o budynku archiwum. Czy można jednak postawić zarzut, że Autor nie dostrzega dokumentów elektronicznych, jako rewolucyjnej formuły, odnawiającej ideę archiwum? W mojej opinii tak nie jest, a podejście zaprezentowane w pracy jest uprawnione. Rzecz jasna nośnik materiałów archiwalnych jest ważny, lecz nie w tym akurat kontekście. Zasady stosowane dla opisywania pergaminów w gruncie rzeczy są takie same dla plików. Można by rzecz jasna podjąć inny wątek; czy udostępnianie materiałów archiwalnych w sieci nie rozbija tradycyjnego modelu archiwum, jako wyodrębnionej, zamkniętej, odizolowanej całości? Lecz i w tym przypadku Autor broni się w rozdziałach poświęconych właśnie przemianom idei archiwum, począwszy od ich otwarcia dla publiczności w dobie Rewolucji Francuskiej, a skończywszy na artystycznych projektach, które dotyczą problemu: czyje tak naprawdę archiwum jest.

Praca podzielona została na wstęp, sześć rozdziałów, zakończenie oraz bibliografię. Autor najpierw podkreśla znaczenie rozważań nad ideą archiwum, jako miejsca konstytuującego pamięć zbiorową. Istota takiego miejsca zwróciła w dwudziestym wieku baczność uwagi rozmaitych uczestników humanistycznego dyskursu, było zatem archiwum obecne w tzw. zwrocie lingwistycznym, antropologicznym, czy wizualnym. Autor przedstawia kilka perspektyw w jakich chciał zobaczyć archiwum: najpierw jako miejsce konkretne, lecz zarazem będące punktem wyjścia rozmaitych koncepcji, zmieniających się nieustająco. Następnie podejmuje rozważania o archiwum jako metaforze, wykorzystywanej w humanistyce współczesnej, ale także w sztuce. Kolejna perspektywa określona została jako doświadczenie archiwum, opisanie zetknięcia z przeszłością. Na koniec znajdujemy rozważania o etyce archiwalnej.

Pierwszy rozdział dotyczy archiwum jako fenomenu, zjawiska. Autor wyodrębnia więc, opisuje i analizuje owo jak to nazywa *wydarzenie i figurę*. Stwierdza, że rdzeń teorii archiwalnej opiera się na fundamencie dokumentu, podstawowej jednostki tworzącej ten byt. Przechodzi jednak zaraz do opisu wytworzenia się archiwum historycznego. Wydaje się, że w tym miejscu lepiej byłoby omówić dokładnie samą definicję dokumentu i jednostki archiwalnej, wskazać na przemiany w ich rozumieniu. Przekonująco wypadły rozważania o budynku archiwum, który nadaje nowy kontekst materiałom archiwalnym, stanowi miejsce budowania pamięci. Tu powinny się też znaleźć moim zdaniem przemyślenia o słowie „archiwum”, etymologii,

przemianie znaczeń, interpretacjach, o władzy archonta, zostały bowiem niepotrzebnie przesunięte na koniec pracy do rozdziału piątego.

Według mnie rozważania o historycznych przemianach archiwum, wskazanie na zmienne i stałe elementy tego zjawiska stanowią ważną część pracy. Można się zastanawiać, czy Autor nie powinien jednak zająć się także fenomenem pisma, jego znaczeniem dla rozwoju cywilizacji. Prac na temat przejścia od oralności do piśmienności jest sporo, zawierają one też zazwyczaj rozważania o wpływie kultury pisma na zastyganie struktur pamięci, co odróżnia ją od plastycznej w tym aspekcie kultury zapamiętywania i leży też u podstaw fenomenu archiwum. Nową jakością wniesioną przez pismo jest możliwość zapisu tabeli, a nie linearność, która przecież występuje w kulturze mówionej. Właśnie struktury nieliniarne, mozaikowe tworzą istotę zjawiska archiwum.

Autor podejmuje kwestię magazynu archiwalnego i szafy archiwalnej. Mam wątpliwości co do tego drugiego terminu, adekwatnego jeśli idzie o przechowywanie materiałów archiwalnych w XVII albo XVIII wieku, obecnie materiały przechowuje się przede wszystkim na regałach jezdnych lub stałych, co zresztą Autor zauważa. Pewnym wytłumaczeniem jest nastawienie Autora, który zaraz na początku rozdziału 3.3, poświęconego tym kwestiom zanurza się w rozważania o maszynie archiwizacyjnej a także szafie kartotekowej. Zbyt mało miejsca poświęcił jednak Autor inwentarzom, jeśli bowiem gdzieś szukać podkreślanej słusznie opresyjności, tendencji holistycznej, zawodności systemu to właśnie w konstrukcjach systemowych.

W następnym rozdziale omówione zostały archiwa postrzegane jako miejsca pamięci. Termin, ukuty przez Pierre Nora zyskał wielką popularność, interpretowany jest także na różne sposoby w humanistyce polskiej. Autor trafnie identyfikuje dwoiste znaczenie archiwum w tym aspekcie; jest ono samo miejscem pamięci jako całość, mającym własne dzieje, ale także zawiera cały mikrokosmos odrębnych struktur pamięci. Z mojej perspektywy omówienie w tym punkcie odruchu gromadzenia nie jest dobre dla czytelności pracy, lepiej byłoby ten wątek jednak wyodrębnić.

Rozdział czwarty ma w założeniu zestawić fenomen archiwum z istotnym zwrotem ikonicznym, zwanym też wizualnym. Jest on ważnym także dla archiwistów, gromadzących, opracowujących i udostępniających choćby fotografie. Wyobrażenia są także podstawową materią pracy artystów, którzy chętnie sięgają w tym kontekście po ideę archiwum, ukazując ją w rozmaitych, często niezwykłych ujęciach. Pytanie Autora brzmi: w jaki sposób sztuka może zainspirować historyka? Zaraz jednak zwraca uwagę na fakt otwierania się archiwum na osoby w gruncie rzeczy nieznające tego miejsca. Z jednej strony sprawiać mogą kłopot swoim

nieprzygotowaniem formalnym, z drugiej wnoszą ożywczy ferment. Archiwum staje się zatem wedle Autora *nowym medium instytucji muzeum* (s. 48). Następujące dalej przykłady mają przekonywać i udowadniać słuszność owej tezy. Archiwum samo w sobie ma być obrazem, który z kolei stanowi pewien język. Czyli wracamy do myśli wyrażonej przez Jacka Goody'ego, iż sama logika pisma, nagromadzenia dokumentów kształtuje fundamenty społeczeństwa piśmiennego, jakże innego od kultur oralnych.

Zauważone przez Autora zjawisko chęci posiadania archiwum na własność (s. 54) jest artystyczną wizją istoty archiwum, jako zaplecza każdej władzy, ale jest to przecież zgodne z opinią znaną i wielokrotnie powtarzaną. Nie ma tu więc jakiejś nowej, artystycznej koncepcji, sugerowanej przecież, iż z takiego pomieszczenia nauki i sztuki powstać miałyby jakaś całkiem nowa refleksja nad archiwum.

Natomiast trafne jest spostrzeżenie paradoksu; czas wielkiego zainteresowania tradycyjnym archiwum zbiega się z jego zakwestionowaniem, zarówno gdy idzie o monopol tworzenia, o kształtowanie zasobu, ale w aspekcie technicznym, zmiany podlegają nośniki, tworzy się nowe koncepcje siedzib. Taka sytuacja jest znana w innych obszarach nauk historycznych – przykładowo kampanologia rozwinęła się w XIX wieku, gdy znaczenie dzwonów, ich funkcje w ustalaniu rytmu dnia odchodziły właśnie w przeszłość, (zob. Alain Corbin, *Les Cloches de la terre. Paysage sonore et culture sensible dans les campagnes au XIX*, Paris, 1994).

Autor podaje także przykłady użycia metafory archiwum w sztuce polskiej, koncentrując się na pracach Duetu KwieKulik z lat 1971-1987. Zwraca uwagę na efemeryczność tego projektu, który z samego założenia miał być niezakończony i podlegać rozmaitym przemianom, interpretacjom. Z drugiej strony jednak projekt miał zachowywać pamięć o zdarzeniach. W dodatku niektóre prace, choćby *Ambasadorowie przeszłości* same w sobie były rodzajem dyskursu z metaforą archiwum. Projekt zakładał przypominanie tych dokonań artystów, jakie skazane były dotąd na zapomnienie (s. 69).

Drugim omawianym projektem jest *Żywe Archiwum* przeprowadzone przez Galerię Foksal. Autor uważa ją za instytucję działającą poza głównym nurtem państwowych galerii, niezależną, promującą niezależnych twórców (s.74) . Można znaleźć sądy odmienne: „*Galeria Foksal rozpoczęła działalność w 1966 roku w Pałacu Zamoyskich przy ul. Foksal w Warszawie, gdzie mieści się do dziś. Od momentu powstania aż do 1989 roku działała pod auspicjami Pracowni Sztuk Plastycznych, jednej z najbardziej zachowawczych i najpotężniejszych instytucji artystycznych w PRL'u, odpowiedzialnej za większość zleceń m.in. na państwowe*

pomniki, czy dekoracje okolicznościowe”¹. Oportuniści, czy buntownicy – znowu przydałoby się więcej pogłębionej refleksji. Bezspornie natomiast wśród dokonań były i działania istotne pod względem wykorzystywania, czy interpretowania fenomenu archiwum.

Następny rozdział dotyczy omówienia wybranych aspektów wykorzystania metafory archiwum w sztuce światowej. Odnosi się tu również do ważnego aspektu, procesu odtwarzania pamięci historycznej, związanego także z *Deklaracją Praw Ludów Tubylczych* z 2007 roku. Omawia dylemat archiwów krajów postkolonialnych wykorzystując kilka przykładów unaoczniających te problematykę. Zwraca uwagę na dualizm archiwaliów; przedmiotów artystycznych mogących zarazem ukazywać złożone procesy historyczne, kulturowe i społeczne (s.84).

Zauważyć można, że obok rozważań o zwrocie ikonicznym Autor mógł zaznaczyć oddziaływanie fenomenu archiwum w innych obszarach działalności twórczej, by wspomnieć choćby dramat *Kartoteka* Tadeusza Różewicza.

Na marginesie zbyt krótkich rozważań o *zniesztalającym mechanizmie reprezentacji* na s. 52, stwierdzić należy, iż Autor powinien zrelacjonować dyskusje i próby archiwistów analizowania i przeciwdziałania, choćby przez sampling.

Rozdział piąty dotyka zagadnienia doświadczenia archiwum, w rozumieniu indywidualnego przeżycia, odbioru, zrozumienia tego fenomenu. W tym akurat rozdziale Autor podejmuje ważny motyw piśmienności, który powinien być zauważony moim zdaniem dużo wcześniej. Nie do końca zgadzam się z twierdzeniem o słabym wyeksponowaniu strategii i metod uhistorycznienia, instytucjonalizowania archiwów (s. 86), wątek ten jest bowiem eksploatowany i podkreślany choćby w naukowych pracach Aleidy i Jana Assmanów.

Natomiast Autor słusznie zwraca uwagę na rewolucję postmodernistyczną, otwierającą archiwa dla nieprofesjonalnych badaczy, którzy właśnie dzięki temu niedoświadczeniu są często bardziej twórczy w eksploatowaniu archiwów, wymyślaniu nowego podejścia. Trafne jest też w mojej opinii wskazanie roli historyka jako tłumacza, wątek ten mógł zostać rozwinięty w oparciu o rozmaite koncepcje teoretyczne dotyczące problemów tłumaczeń. Szczególnie ważna jest w tym kontekście praca Piotra Bukowskiego i Magdy Heydel, *Współczesne teorie przekładu. Antologia*, Kraków 2009, ukazująca wiele rozmaitych podejść do tego zagadnienia.

Należało wyraźniej zaznaczyć, czy teza „cała historia składa się z odczytanych dokumentów” jest w pełni podzielana przez Autora, czy ją kwestionuje (s. 91). Jeśli zaś ją

¹ <https://artmuseum.pl/pl/archiwum/archiwum-eustachego-kossakowskiego/33> (stan 28 czerwca 2018)

potwierdza wracamy do kwestii poruszonej wcześniej, a mianowicie zdefiniowania pojęcia „dokument”, gdyż w mojej opinii nie będzie to wyjaśnienie tożsame z przyjmowanym przez archiwistów czy źródłoznawców. Mamy znakomite prace historyczne oparte w dużej mierze tylko na wykopaliskach, gdyż dokumentów nie ma, lub jest ich bardzo mało; przykładem niech będzie książka Robin Fleming, *Britain after Rome, The Fall and Rise, 400 – 1070*, Allen Lane 2010.

Przekonująco brzmią natomiast wyjaśnienia znaczenia zwrotu narratystycznego, wsparte kilkoma przykładami, wskazującymi, że przeżycia odbiorcy, z pewnością subiektywne, potrafią wzbogacić nasze postrzeganie, wiedzę o przeszłości. Historyk jest w tym ujęciu twórcą, powinien mieć świadomość ograniczeń, ale i możliwości z tym związanych.

W przypadku rozdziału 6, poświęconego zwrotowi etycznemu, Autor poprawnie relacjonuje pogłębioną refleksję archiwistów świeckich i kościelnych odnośnie etyki stosowanej. Odrębny podrozdział dotyczy kodeksu etycznego archiwistów. Moim zdaniem refleksja ta powinna być jednak uzupełniona o część historyczną. Zobowiązania, przysięgi dawnych notariuszy, metrykantów, sekretarzy zawierały przecież elementy opisu właściwej postawy etycznej w aspekcie przechowywania i udostępniania dokumentów i ksiąg. Natomiast podrozdział dotyczący archiwisty jako pracownika nauki w mojej opinii nie wnosi zbyt wiele nowego. Autor skupia się na kodeksie etycznym pracowników nauki, który rzecz jasna może i powinien obowiązywać archiwistów, ale pojawia się pytanie, czy prowadzona była jakaś dyskusja na ten temat w środowisku.

Przy wszystkich zastrzeżeniach uważam, iż praca wnosi ciekawe, nowe ustalenia, przydatne dla stymulowania dyskusji o szeroko pojętej archiwistyce.

Przedstawiona rozprawa doktorska spełnia w mojej opinii wymagania określone w art. 13 ustawy z dnia 14 marca 2003 roku o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki. Stawiam zatem wniosek o dopuszczenie Pana Piotra Bewicza do dalszych etapów przewodu doktorskiego i publicznej obrony tejże pracy.

